SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 61 21 MAJA 1977 R CENA 1,50 ZŁ

DZIAŁO SIĘ W SŁUPSKU WIELE...

Od 7 do 15 maja województwo słupskie gościło przedstawicieli 39 redakcji Młodzieżowej Agencji Wydawniczej. Święto Książki i Prasy Młodzieżowej, i Sportowej organizowane po raz piąty, wypadło w tym roku rzeczywiście na piątkę. Odbyło się 217 imprez (a może i więcej), które mimo niesprzyjającej pogody zgromadziły wielu uczestników. Przez cały czas dopisywały także świetne humory, co jest zasługą miłych i serdecznych gospodarzy.

W niedzielę, 8 maja odbył się Wielki Festyn „Świata Młodych". Marek Wróblewski z Młodzieżowego Centrum Gier i Rozrywek potrafił wszystkich, bez względu na wiek zachęcić do zabawy. Nic dziwnego, zobaczcie jak on to robił!

Dalsze informacje na str. 4

Fot. M. Szymański

W dniach od 28 do 30 maja br. odbędą się we Frankfurcie nad Odrą Dni Przyjaźni Młodzieży Polski i NRD. Ma ta przyjaźń już długą tradycję, począwszy od powstania FDJ w 1947 roku. To właśnie polskie organizacje młodzieżowe były wnioskodawcą o przyjęcie Wolnej Młodzieży Niemieckiej do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Dni Przyjaźni Młodzieży Polski i NRD

Po obu stronach Odry

1000-osobowa delegacja Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej przebywać będzie przez 3 dni po drugiej stronie Odry, a w centralnej manifestacji weźmie udział ponadto 20 tysięcy młodzieży polskiej. Trzeciego dnia na spotkania po naszej stronie przybędzie 1000-osobowa delegacja młodzieży FDJ. W ramach tego festiwalu młodości odbędzie się łącznie 300 imprez – politycznych, kulturalnych, sportowych. Dni Przyjaźni we Frankfurcie zaszczycą swoją obecnością przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych PRL i NRD. **(jm)**

Centrum telewizyjne

GRUDZIĄDZ (HSI). Zespół Szkół Mechanicznych w Grudziądzu posiada swoje własne centrum telewizyjne. Są w nim kamery, magnetowid i archiwum, w którym zgromadzono ponad 100 audycji telewizyjnych z różnych przedmiotów. Można je odtwarzać na lekcjach, a szkolnej bibliotece przybyła pożyteczna konkurentka! Oby takich „konkurentek" było więcej! **(ap)**

„ŚLĄSKI WAWEL"

OPOLE (PAP). W Brzegu nad Odrą dobiega końca odbudowa zamku Piastów Śląskich, którego historia sięga XIII wieku. Obecnie zakończono już rekonstrukcję i modernizację piwnic o pięknych gotyckich sklepieniach. Zainstalowano ogrzewanie, położono ozdobne posadzki. W piwnicach zamku – „Śląskiego Wawelu" znajdzie się między innymi wystawa dawnych zbroi. **(ag)**

Po raz dwunasty obchodzimy w Polsce Ludowej święto ludzi dzielnych, ofiarnych i niezawodnych. Razem z milionem członków Ochotniczych Straży Pożarnych płoszymy „Czerwonego Kura" tyle lat, ile jest miesięcy w roku.

Z okazji tej „dwunastolatki" wszystkim strażakom i działaczom ochotniczego pożarnictwa, a zwłaszcza członkom młodzieżowych drużyn pożarniczych, składamy tylko jedno życzenie: Niech nam się pali dobra robota w rękach i umysłach. Poza tym nie ma prawa nic się palić.

Zawsze przeciwpożarowy i zawsze Wasz „Świat Młodych"

Szkarłatna róża

KRAPKOWICE (HSI). Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Gen. Karola Świerczewskiego w Krapkowicach ogłosili niedawno niecodzienny konkurs – przez tydzień trwał tzw. Plebiscyt na Najpopularniejszego Nauczyciela, na korytarzu wisiała specjalna skrzynka, do której uczniowie wrzucali kartki z nazwiskami ulubionych nauczycieli.

Zwyciężyła **pani Elżbieta Cieślikiewicz**, nauczycielka geografii. Wraz z zaszczytnym tytułem i specjalnym dyplomem otrzymała również Szkarłatną Różę – symbol i nagrodę plebiscytu. Były oczywiście gorące gratulacje i życzenia, do których w pełni się przyłączamy. **(dak)**

Co słychać u przyjaciół?

RYBACKA OLIMPIADA

(CZECHOSŁOWACJA). Różne zdarzają się olimpiady poza sportowymi, ale rybacka należy na pewno do najrzadziej spotykanych. Odbyła się ona niedawno w Powiatowym Domu Pioniera w Trnavie (na Słowacji), a uczestniczyły w niej 3-osobowe ekipy ze wszystkich drużyn pionierskich z terenu powiatu trnavskiego. Po kilkudniowych olimpijskich bojach – trzeba było wykazać się i bogatą wiedzą teoretyczną, i umiejętnościami praktycznymi – rozdano olimpijskie medale. Zwyciężyli reprezentanci Szkoły nr 10 w Hlohovcu. **(ek)**

MAJOWY FESTIWAL W AFRYCE

(LUDOWA REPUBLIKA KONGO). Pod koniec maja uczniowie tego afrykańskiego państwa będą organizatorami i gospodarzami pięciodniowego festiwalu, na który przyjadą ich rówieśnicy z sąsiednich krajów. Otwarcie festiwalu odbędzie się na centralnym stadionie kongijskiej stolicy – m. in. w bardzo uroczysty sposób zostanie tam ogłoszone, kto pojedzie w lipcu na festiwal do Moskwy-Arteku. Będą to oczywiście najlepsi z najlepszych – zwycięzcy konkursów, zdobywcy laurów naukowych i sportowych.

(ek)

Dziś przedstawiamy:

ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH

Ochotnicze pożarnictwo ma w Polsce ponad 150-letnią tradycję. Jest to jedna z najstarszych organizacji społecznych w naszym kraju, działająca głównie na wsi.

Ochotnicze straże pożarne szczególnie ofiarnie pełniły służbę patriotyczną włączając się czynnie do walki z okupantem hitlerowskim. W Polsce Ludowej organizacja ta w roku 1956 uzyskała status organizacji społecznej wyższej użyteczności, a obecnie jest organizacją, która liczy milion członków zrzeszonych w ponad 25 tysiącach jednostek OSP. Odznaczona jest Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Głównym celem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych – niezależnie od akcji ratowniczych w momencie zagrożenia pożarowego, powodziowego, czy innych niebezpieczeństw zagrażających życiu i mieniu najbliższego środowiska – jest ustawiczna działalność zapobiegawcza i ostrzegawcza. Najważniejsze jej kierunki to nadzór przeciwpożarowy nad gospodarstwami rolnymi, szkolenie przeciwpożarowe oraz współdziałanie w zakresie społecznej obronności kraju.

Niezależnie od akcji operacyjno-technicznych i działalności zapobiegawczej zarówno jednostki OSP, jak i zarządy gminne czy wojewódzkie są inicjatorami i współwykonawcami czynów społecznych na rzecz własnego środowiska.

Zorganizowany w ubiegłym roku społeczny czyn przeciwpożarowy przy współudziale ZSMP i ZHP, trwający tylko jeden dzień, oszacowany został na prawie 63 miliony złotych. Są to nowe drogi, zbiorniki wodne, melioracja gruntów, urządzenia hydroforowe na użytek nie tylko hydrantów pożarniczych, ale całych wsi i osiedli. Trwające od 4 lat współzawodnictwo jednostek OSP, zarządów gminnych i wojewódzkich tylko w roku ubiegłym i tylko w ramach czynów społecznych ma wartość 1 miliarda 37 milionów złotych. W tej działalności na szczególną uwagę zasługuje budowa Domów Strażaka, które są domami kultury, klubami, świetlicami i miejscami spotkań dla najbliższej okolicy.

W Domach Strażaka działa obecnie przeszło 7 tysięcy placówek kulturalnych, ponad 2 tysiące zespołów amatorskich, w tym ponad 600 orkiestr strażackich. Strażacy zrzeszeni w ochotniczym pożarnictwie są wielkimi przyjaciółmi dzieci i młodzieży. Mamy w kraju blisko 6 tysięcy młodzieżowych drużyn OSP, które liczą ponad 27 tysięcy członków. (bis)

ARGENTYNA

400 dni generała

Szczupła, ascetyczna twarz z typowym dla południowców wąsem, ocieniona szerokim daszkiem ciężkiej, wojskowej czapki. Zdjęcie generała Jorge Rafaela Videli przed ponad rokiem obiegło łamy niemal całej prasy światowej. Nikomu do tej pory nieznany generał kierował zamachem stanu, który oddał w jego ręce władzę w Argentynie. Był to dziwny przewrót, przez wielu Argentyńczyków oczekiwany prawie ze zniecierpliwieniem. Wojskowi wydawali się jedyną siłą zdolną przywrócić spokój, okiełznać falę terroru politycznego, powstrzymać zbliżające się wielkimi krokami bankructwo gospodarcze państwa. Po przeszło roku od wydarzeń, które otworzyły gen. Videli bramę prezydenckiego pałacu, warto przyjrzeć się, czy spełniły się nadzieje Argentyńczyków.

„Boska" Evita

Była symbolem peronizmu. Bo nim powiemy o sukcesach i porażkach gen. Videli słów kilka poświęcić należy peronizmowi, ruchowi politycznemu stworzonemu przed laty przez El Lidero – Juana Perona. Ruch ten wywarł wielki wpływ na powojenne dzieje Argentyny, przez długi czas cieszył się niebywałą popularnością w społeczeństwie. Piękna Evita, pierwsza żona El Lidero, obwieszona najkosztowniejszą biżuterią, niczym anioł dobroci rozdawała zabawki dzieciom w najbiedniejszych dzielnicach. I w tym zawierała się cała istota peronizmu. Był on, pełną wewnętrznych sprzeczności próbą pogodzenia dwóch skrajności: interesów nędzarzy i najzamożniejszych. Był próbą zapewnienia owym słynnym „descamidos" czyli „ludziom bez koszul", możliwości znośnej egzystencji, bez ograniczania w niczym przywilejów i dochodów możnych. Lecz taką politykę można było prowadzić tylko wówczas, gdy pełny był skarb państwa, gdy kasy rządowe napełniane były milionami dolarów z handlu z odbudowującą się po wojnie Europą. Z tych pieniędzy mógł Peron podwyższać zarobki „descamidos", tworzyć dla nich system ubezpieczeń społecznych, otwierać nowe miejsca pracy. Nie szły za tym jednak decyzje o podstawowych reformach, np. o parcelacji ziemi wielkich obszarników, bo dla Perona równoznaczne byłoby to z utratą poparcia wśród bogatej części społeczeństwa. Ale i tak grupy te wystąpiły przeciwko niemu, gdy skończył się okres ożywienia gospodarczego i koszty postępowej polityki społecznej musiały obciążyć kieszeń bogatych. W roku 1955 armia ruszyła do akcji. Peron udał się na mającą trwać 18 lat emigrację.

Pozostał jednak jego mit, mit przywódcy, który troszczył się o los najbiedniejszych. Był to niemal kult religijny; wizerunki El Lidero i Evity umieszczano na równi z obrazami świętych. Nic więc dziwnego, że gdy nieudolnie rządząca armia (nękana rozwijającym się ruchem terrorystycznym) na początku lat siedemdziesiątych poszukiwała możliwości przekazania władzy w ręce polityków cywilnych wybór mógł być tylko jeden. Peron! Jesienią 1973 r. setki tysięcy ludzi witało go owacyjnie na lotnisku w Buenos Aires. Początek był obiecujący: wznowiły działalność wszystkie partie polityczne, wybrano parlament, wprowadzono szereg reform gospodarczych. Argentyna nawiązała stosunki dyplomatyczne z Kubą. Peron lawirując starał się pogodzić zarówno żądania postępowego, jak i konserwatywnego skrzydła swojej partii. Z czasem jednak stopniowo zaczęli brać górę konserwatyści. Gdy Peron zmarł (1.VII.1974 r.) bez trudu uzyskali oni wpływ na obejmującą ster państwa wdowę po prezydencie, Marię Estelę Peron. 20 miesięcy jej rządów przyniosło Argentynie wszystko to, co najgorsze; gwałtownie wzrosła liczba zamachów terrorystycznych dokonywanych przez bojówki skrajnej lewicy i prawicy, z dnia na dzień rosły ceny, wybuchały nieustanne strajki. Argentyna stanęła na skraju przepaści.

Spirala zbrodni

Siły bezpieczeństwa przystąpiły do zakrojonych na szeroką skalę represji. Wkrótce potem zbrodnia i bezprawie osiągnęły w Argentynie nie notowane rozmiary. Codzienne gazety z ubiegłego roku pełne są doniesień o okrutnych mordach, napadach, uprowadzeniach. Wojsko i policja, korzystając z uprawnień stanu wyjątkowego, bezwzględnie zwalczały partyzantów z dwóch skrajnie lewicowych organizacji – „Monteneros" i Rewolucyjnej Armii Ludu (ERP). Armia w wielu akcjach odniosła szereg sukcesów. Ale krwawa walka stała się wielką tragedią Argentyny. W zwalczaniu przeciwników politycznych nie przebiera się w środkach. Rządzi zasada „oko za oko, ząb za ząb". Terroryści podkładają bomby w miejscach publicznych, nie licząc się z ofiarami wśród przypadkowych przechodniów, mordują rodziny policjantów i wojskowych. Reakcja sił bezpieczeństwa jest równie brutalna; bez wieści przepadają ludzie, na których zaciążył bodaj cień podejrzenia o sympatie dla „Monteneros" czy ERP. Codziennie wokół wielkich miast znajdowane są ciała ofiar policyjnych „szwadronów śmierci". Fale zbrodni potęgują akcje ultraprawicowego Argentyńskiego Sojuszu Antykomunistycznego (AAA) popełniającego masowe morderstwa na działaczach reprezentujących bardziej postępowe poglądy. ONZ ocenia, że śmierć grozi ok. 2 tys. wygnańców z Ameryki Południowej, którzy schronili się w Argentynie.

Gen. Videla kilkakrotnie ogłaszał już zwycięstwo nad terrorystami. Ale do przywrócenia porządku jeszcze dość daleko. Jeszcze przez dłuższy czas powiększać się będzie ponury bilans politycznej „vendetty" w Argentynie.

Generał Jorge Rafael Videla na tle stolicy Argentyny – Buenos Aires sfotografowanej z lotu ptaka
Fot. **archiwum**

„Cud" Martineza de Hoz

W marcu 1975 roku za jeden dolar amerykański płacono w Argentynie 20 pesos, a krótko przed zamachem stanu aż 350 pesos. Zadłużenie gospodarki liczono wtedy w miliardach dolarów. Prawie milion ludzi pozostawało bez pracy. Głównym zadaniem przejmującej władzę ekipy wojskowych było uzdrowienie ekonomiki kraju. Architektem odnowy gospodarczej został Martinez de Hoz. Po 6 miesiącach mógł on mówić o pierwszych sukcesach.

W początkowej fazie, tj. do końca ub. r., kosztami operacji odbudowy gospodarki kraju obciążono najszersze warstwy społeczeństwa. Znacznie pogorszyły się warunki życia przeciętnego obywatela, bowiem zarobki pozostały daleko w tyle za bardzo szybko rosnącymi cenami. Coraz mniej było kupujących w sklepach, a pod koniec 1976 r. zastanawiano się nawet czy polityka Martineza de Hoz zupełnie nie zahamuje zakupów. Budziło to zrozumiałe niezadowolenie społeczeństwa. W dramatycznej sytuacji do Argentyny „uśmiechnęło się szczęście" – otrzymała ona duże kredyty z banków USA, Japonii i Europy Zachodniej, a wysokie ceny zboża na rynkach światowych sprawiły, że eksport ziarna zaczął przynosić dochody większe od spodziewanych. Od tego momentu można mówić o drugiej fazie polityki gospodarczej Martineza de Hoz. Eksport zbóż i kredyty spowodowały, że na początku br. gospodarka argentyńska zaczęła „łapać oddech". Umożliwiło to zimą tego roku podwyższenie zarobków o 25 proc. Na drugą połowę 1977 r. zapowiedziano dalsze zwiększenie pensji.

Ponad 400 dni rządów wojskowych w Argentynie trudno ocenić jednoznacznie. Mimo pewnych osiągnięć nie można mówić jeszcze o uzdrowieniu sytuacji gospodarczej, nie można też zapominać o kosztach społecznych, jakie pociągnęła za sobą częściowa poprawa stanu ekonomiki kraju. A poza tym w dalszym ciągu nie straciła na aktualności opinia jednego z dzienników ukazujących się w Buenos Aires: „Śmierć od kuli w Argentynie nie traktuje się jako coś nadzwyczajnego. To śmierć naturalna".

KRZYSZTOF POTRZEBNICKI

Z mistrzami nie jest źle, ale...

Amatorów sportu w naszym kraju jest wielu. Jednym marzą się olimpijskie starty, a drugich pociąga tor niezbyt trudnych do pokonania przeszkód, takich, co to tężyznę fizyczną pozwalają podtrzymać. Aby wszystkich zadowolić potrzebny jest żywszy ruch w sportowym interesie. Taki z różnymi imprezami, zawodami, biegami. Oczywiście według wieku, potrzeb, możliwości fizycznych i zainteresowań. Łatwo mówić – trudniej wykonać.

Organizatorów różnorodnych zawodów i masowych imprez sportowych jest u nas bez liku. Robią to organizacje do tego powołane i spółdzielczość mieszkaniowa, związki młodzieży, zakłady pracy i różne instytucje. Rzecz w tym, że jedni dobrze, a drudzy... Szkoda słów! Ogólnie z jakością tych przedsięwzięć nie jest najlepiej. W niektórych dyscyplinach sportowych znak jakości trudno by przyznać nawet mistrzostwom kraju. Sprawa ważna i w skutki brzemienna. No, bo jeśli organizator imprezy w niepoważnych podrygach krokami dystans biegów wyznacza i czas pamiątkową „cebulą" na srebrnej dewizce mierzy, to nie wiesz, czyś sto czy sto osiem metrów przebiegł, a czas osiągnąłeś jak na pięćsetkę. Raz osiągniesz rekord życiowy, drugi raz – życiową klęskę. Nie, nie zachęca to do ponownego w takiej imprezie udziału.

Telewizorów mamy już sporo i chyba nie ma takiego, kto by choć raz transmisji z igrzysk olimpijskich nie obejrzał. Organizacja tam wzorowa, a i oprawa wspaniała. A więc wzory są. Cóż z tego, kiedy na wielu jeszcze igrzyskach gminnych, wojewódzkich, a nawet centralnych – organizacyjny bubel. Nie trzeba zaraz na Olimp po ogień lecieć, żeby znicz na gminnym stadionie zapalić. Może to zrobić Małgośka lub Janek ze Szkolnego Klubu Sportowego normalną pochodnią.

Niemal każda szkoła dorobiła się już własnego aktywu sportowego – młodzieżowych organizatorów sportu. Władze oświatowe, SZS i ZHP czynią starania, by ich grono było coraz liczniejsze. Nie wszędzie jednak uczniowska brać wie, że to właśnie Hanka i Wacek są organizatorami sportu, bo nosić gwizdek czy stoper za panem od wuefu może przecież każdy, bez specjalnego przeszkolenia i uprawnień. Otóż to! Skąd inni mają wiedzieć skoro legitymacje MOS, uprawniające ich do samodzielnego organizowania zawodów i gier zespołowych w szatni im wręczono, a nie na szkolnym apelu. Prawda, że autorytet wśród koleżanek i kolegów zdobywać muszą sami. Rzecz w tym, żeby mieli ku temu okazję w zwiększającej się ilości godzin wf i sportu, w szkolnych, gminnych i miejskich imprezach sportowych.

I jeszcze jedna sprawa. Z mistrzami nie jest u nas źle. Potwierdzają to skoki Wszoły, zwycięstwa Szewińskiej, gole piłkarzy i sukcesy biało-czerwonych w wielu innych dyscyplinach. Świadczą one, że kluby, zrzeszenia i związki sportowe dbają o najlepszych i sport wyczynowy. Niewiele jednak klubów i speców sportowych pomaga szkołom, a już do rzadkości należą przypadki udostępniania młodzieży klubowych obiektów i urządzeń. I chyba w tym tkwi jedna z przyczyn karkołomnych ewolucji wielu klubów – siedem lat tłustych, czyli sukcesów i siedem lat pływania stylem rozpaczliwym, by na powierzchni wyczynowego nurtu się utrzymać. Podobnie z tenisem. Bez Fibaka dostajemy cięgi nawet od tych, którym daleko do światowej czołówki. A Fibaków trzeba szukać wśród dzisiejszych nastolatków.

Na te m. in. sprawy zwraca uwagę podjęta 19 kwietnia br. Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie dalszego rozwoju kultury fizycznej.

RYSZARD RATAJCZYK

„Naszą sprawą jest dbanie o sprzęt szkolny, unowocześnianie wyposażenia szkoły, o czystość, porządek i estetykę budynku i jego otoczenia. Tam, gdzie w szkołach odczuwa się braki personelu pomocniczego, powinniśmy wprowadzać harcerski zwyczaj samoobsługi."

(z Uchwały VI Zjazdu ZHP)

SZCZĘŚLIWE ZAKOŃCZENIE?

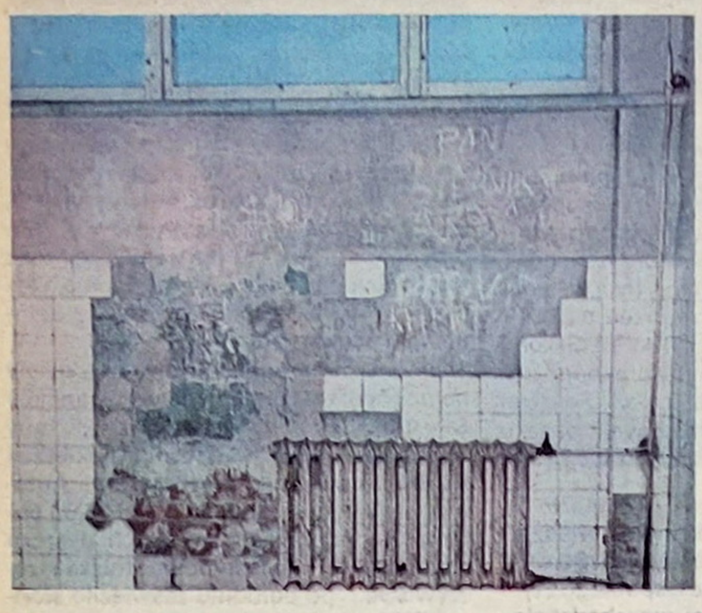

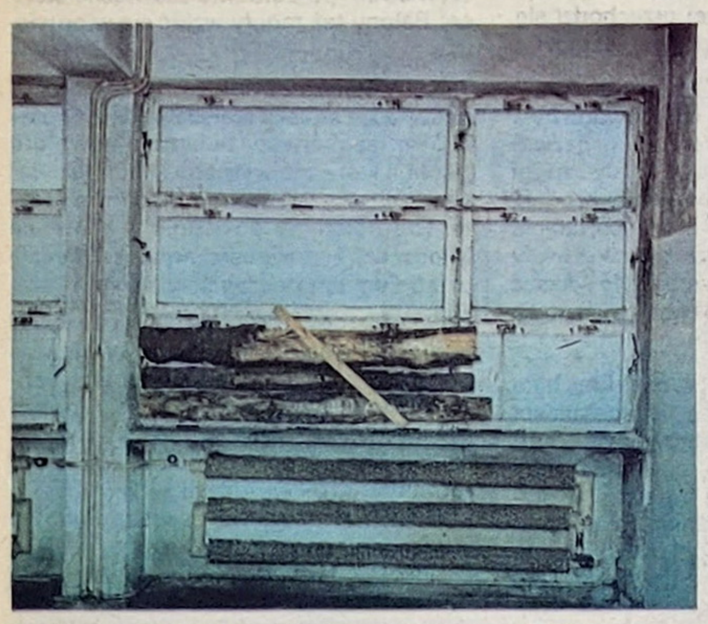

Szkołę Podstawową nr 45 im. M. Kopernika w Zabrzu przekazano uczniom niespełna sześć lat temu – ma ona salę gimnastyczną, basen, duże i jasne sale, gabinety i korytarze... Ładna, prawda? Tyle, że... z daleka.

Oto frontowa ściana: wybite szyby w oknach, nie malowane od „urodzenia" ramy okienne. Okna basenu – zamiast wstawić nowe szyby – zabito deskami, a nawet... drzwiami do kabiny ustępowej. Nic więc dziwnego, że z kolei w ubikacjach brak... tychże. Muszli klozetowych też zresztą nie ma. Co się z nimi stało – nie wiadomo.

Nie ma bynajmniej obaw, że kąpiel w basenie w pomieszczeniu bez szyb grozi przeziębieniem. I tak najczęściej jest w remoncie! Aktualnie stoi nieczynny już od października, chociaż jest jedynym basenem krytym (?) w całej dzielnicy.

Zamiast basenu są ogrodzone boiska sportowe. To znaczy – były ogrodzone, bo ileś tam lat temu siatkę zniszczono. Nikt jej jednak nie zdjął i trzeba dobrze uważać, aby biegnąc za piłką nie nadziać się na wystające druty.

Są jeszcze w tej szkole obskurne korytarze, sala audiowizualna ze zniszczonymi mapami tak brudna, że magazyny w piwnicach innej szkoły mają ściany czyściejsze, jest... Widać zresztą na zdjęciach.

Jak do tego doszło, że piękny budynek tak zaniedbano!? Jak zwykle – z przyczyn obiektywnych. Podobno brakowało pieniędzy, farb, szyb, ludzi... Na pewno zaś brakowało elementarnego poczucia odpowiedzialności wszystkich użytkowników szkoły!

Działa w niej szczep harcerski. Duży, blisko dwustuosobowy. Szczepowa jednak nie jest w stanie wymienić chociażby jednego zadania podjętego w kierunku naprawy tego stanu rzeczy. Nic zresztą dziwnego jeśli sprzątaczka musi w tej szkole sprzątać również... harcówkę!

Nie, szkoła się nie rozleci! Po naszej wizycie zainteresowały się nią zabrzańskie władze oświatowe. Salę audiowizualną polecono zamknąć, zakupiono szyby i muszle klozetowe, korytarze i klasy zostaną odmalowane, a w ubikacjach wstawione będą drzwi. O porządek zadbają dyżurne zespoły uczniowskie. Ruszy z miejsca nawet sprawa basenu – sprowadzane są już brakujące części pieca grzewczego i od nowego roku basen będzie czynny.

A więc „happy end"?! Może...

M. TWARÓG
Fot. **Michał Żbikowski**

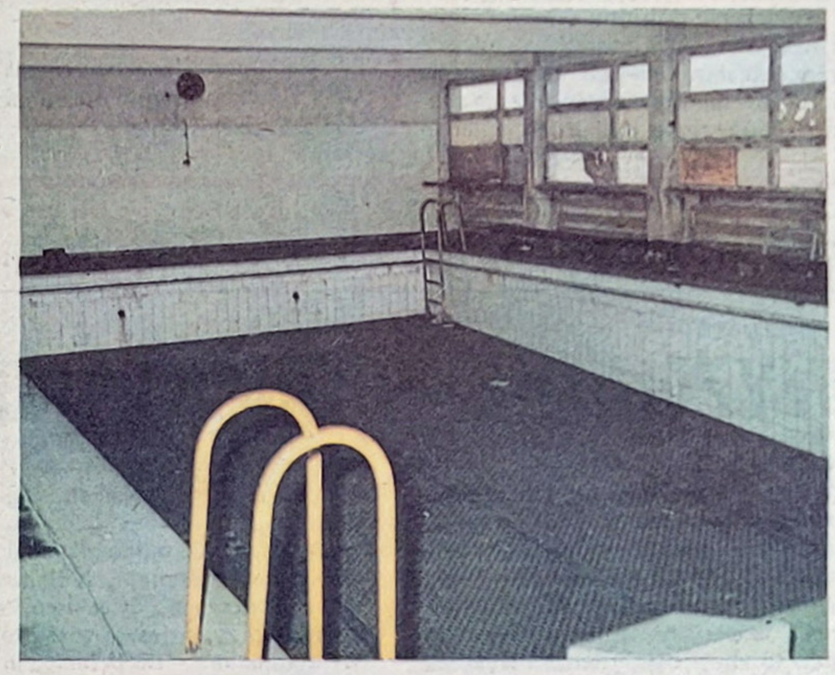

Odpowiadamy na pytania

W czym gra Fibak?

Jesteśmy miłośnikami tenisa ziemnego, ale nie możemy się rozeznać w różnego rodzaju rozgrywkach i turniejach. Sprawozdawcy z reguły używają nazw i skrótów, których nie rozumiemy. Prosimy o wyjaśnienie, na czym polega różnica między turniejem Grand Prix a WCT i co oznacza ten skrót?

ANDRZEJ I MIREK Z GORZOWA

Podobnych listów otrzymaliśmy ostatnio wiele. Na część zawartych w nich pytań i wątpliwości odpowiedzieliśmy w 35 numerze „Świata Młodych". Dziś zajmiemy się dwoma najważniejszymi w świecie tenisowymi turniejami – Grand Prix i World Championship of Tennis (WCT).

Grand Prix jest cyklem turniejów firmowanych przez Międzynarodową Federację Tenisową (ILTF). Federacja ta nie dysponuje jednak dostateczną ilością środków, współdziała więc z określoną firmą, która finansuje rozgrywki w zamian za prawo reklamowania się na turniejach i imprezach Grand Prix.

Rozgrywki Grand Prix mają na celu wyłonienie najlepszych tenisistów po trwającym cały rok cyklu rozgrywek. Ośmiu najlepszych singlistów i cztery pary deblowe mają prawo startować w turnieju mistrzów (masters).

Wchodzące w skład Grand Prix turnieje różnią się między sobą wartością punktową. Najniżej punktowane są turnieje jednogwiazdkowe, najwyżej zaś trzygwiazdkowe, czyli „triple crown" – potrójna korona. Do tych ostatnich należą turnieje Roland Garros, Wimbledon, Forest Hills.

W rozgrywkach Grand Prix ciągle dokonują się jakieś zmiany. Najważniejszą ostatnio wprowadzoną zmianą jest rozciągnięcie cyklu rozgrywek na cały rok i bez ograniczeń geograficznych. W wyniku tej zmiany od bieżącego roku turnieje Grand Prix rozgrywane będą również w Polsce.

World Championship of Tennis to cykl rozgrywek zapoczątkowanych przed siedmiu laty przez teksaskiego nafciarza – **Llamara Hunta**. Turniej ten przybrał samozwańczo nazwę mistrzostw świata. W pierwszej fazie turniej WCT rzeczywiście odgrywał dominującą rolę w światowym tenisie i brały w nim udział najsłynniejsze rakiety. Llamar Hunt, aby skuteczniej konkurować z Grand Prix, ograniczył w bieżącym roku liczbę zawodników startujących w jego turniejach do 16, ale za to najlepszych z najlepszych. Nie całkowicie jednak się to udało, bowiem takie tenisowe sławy jak **Ramirez**, **Vilas**, **Asche** i **Tanner** nie zaangażowali się do rozgrywek WCT, mimo wielce nęcących ofert.

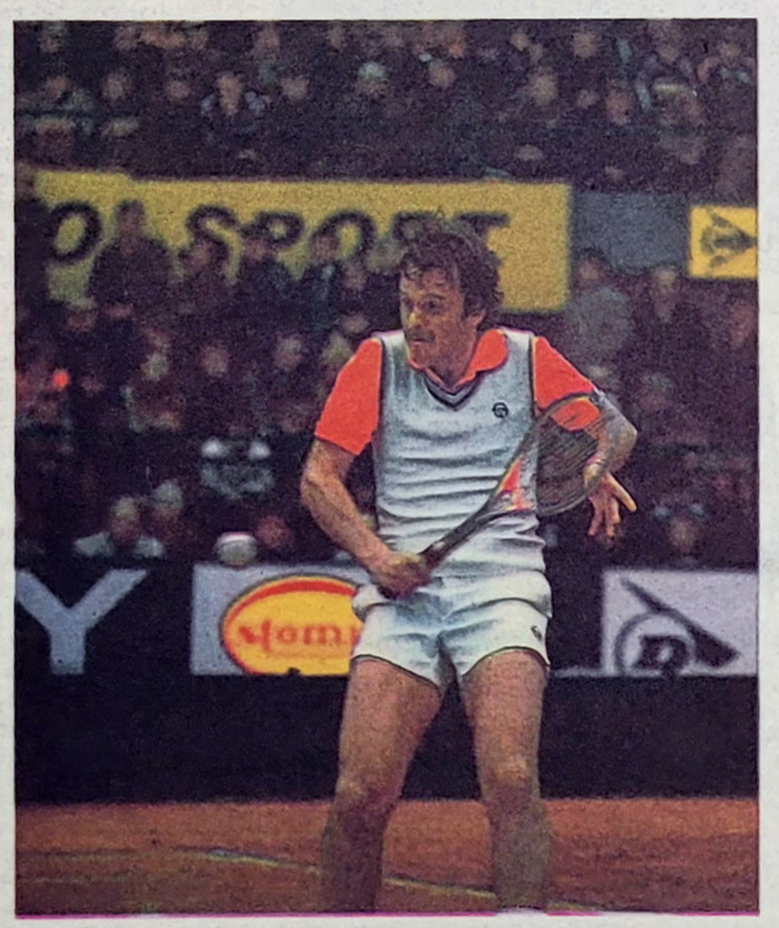

W pojedynku z Ulli Pinnerem nasz najlepszy tenisista nie miał łatwego zadania. Zwłaszcza w pierwszym secie Wojciech Fibak musiał użyć wszystkich swoich sztuczek, by pokonać umiejącego już wiele tenisistę RFN.

Fot.: **Janusz Czerniak**

Formy rozgrywek WCT zmieniają się, ale finał singlowy rozgrywany jest zwykle na początku maja w Dallas przez czołową ósemkę zawodników. Turnieje WCT są z reguły imprezami nowymi, natomiast Grand Prix włącza do swego cyklu rozgrywek również wszystkie najbardziej znane turnieje o wieloletniej tradycji, np. Wimbledon.

Turnieje WCT posiadają jednakową wartość punktową: zwycięzca otrzymuje 100 pkt., finalista – 80, półfinaliści – 60, ćwierćfinaliści – 40, a odpadający z turnieju w pierwszej jego rundzie – 20 pkt. Wyjątkiem jest turniej rozgrywany w Filadelfii, punktowany podwójnie. Każdy tenisista ma prawo do udziału w ośmiu turniejach rozgrywanych w ramach WCT.

Nie będziemy snuć horoskopów, jaka będzie przyszłość tych konkurujących ze sobą turniejów. Dotychczasowe wyniki rywalizacji między World Championship of Tennis i Grand Prix wskazują na rosnącą popularność tego ostatniego. Znaczącą w tym rolę odgrywa popierający Grand Prix Związek Tenisistów Zawodowych (ATP), który w światowym tenisie bardzo się liczy.

(rat)

REDAKCYJNA POCZTA

Nie ma recepty na udane dzieciństwo

Chciałabym jeszcze raz poruszyć sprawę wielokrotnie omawianą na łamach „Świata Młodych", a mianowicie sytuację dzieci z domów, gdzie życie rodzinne nie układa się najlepiej. Sama należę do ich grona, ale nie zamierzam roztkliwiać się nad sobą, choć moje życie nie jest wesołe. Mama często pije, robi awantury, czasem dochodzi do bicia... Wiem, że tak jest w wielu innych domach. Dlatego dziwi mnie stanowisko niektórych koleżanek i kolegów, a zwłaszcza chłopca, którego darzyłam sympatią i zaufaniem. Kiedy dowiedział się o moich stosunkach rodzinnych oświadczył, że nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Myślę, że winę za takie nastawienie młodzieży ponoszą przede wszystkim dorośli. Mówi się, że takie rodziny jak moja, to margines społeczny. A przecież moi rodzice to ludzie zdawałoby się na poziomie. Ojciec jest pracownikiem naukowym, mama ma wyższe wykształcenie. A więc nie ma jak widać recepty na szczęśliwe dzieciństwo.

Piętnastolatka

Jak to zrobić?

Mam problem, z którym zwracam się do czytelników „ŚM", gdyż liczę na ich radę. Parę tygodni temu dowiedziałam się, że pewien chłopak jest we mnie bez pamięci zakochany. Nie znamy się osobiście, ale gdy mijam go na ulicy czuję na sobie jego spojrzenie. Zwierzał się też naszej wspólnej koleżance, że przez sen pyta się mnie dlaczego nie odpisuję na jego listy, których w rzeczywistości nigdy nie miał odwagi napisać. Zależy mi na tym chłopcu i dlatego chciałabym przełamać jego nieśmiałość. Jak to zrobić? Chyba nie wypada, by dziewczyna pierwsza szukała kontaktu z chłopakiem?

„Bliźniaczek"

Prosimy o pomoc

W przyszłym roku naszej szkole zostanie nadane imię Aleksandra Zawadzkiego. Próbujemy więc zdobyć zdjęcia naszego patrona, teksty wygłaszanych przez niego przemówień, a także inne pamiątki związane z jego osobą. Zwracamy się też do czytelników „Świata Młodych" z prośbą o pomoc w zbieraniu tych, tak cennych dla nas, materiałów.

Klasa VIII b
Zbiorczej Szkoły Gminnej
ul. Wolności 27
46-030 Murów

Katarzyna Majewska, ul. Okopowa 22 m 4, 78-100 Kołobrzeg chce nawiązać korespondencję z rówieśnikami urodzonymi 13 sierpnia 1962 r.

Gdzie kupić?

W maju wróciłam z dwumiesięcznego pobytu w sanatorium. Podczas mojej nieobecności w domu siostra miała kupować „Świat Młodych". Okazało się jednak, że nie zdobyła aż 10 numerów tej gazety. Proszę więc o podanie adresu, pod który mogłabym się zwrócić z prośbą o nadesłanie brakujących egzemplarzy „ŚM".

Ania

OD REDAKCJI: Zdezaktualizowane numery „Świata Młodych" można kupić lub zamówić w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.

Redakcja nasza będzie w czasie dwóch miesięcy trwania Operacji „Bieszczady – 40" wydawała dla jej uczestników specjalną gazetę. Ukazywać się ona będzie w Bieszczadach co tydzień, w sumie – 8 numerów. Sami nie dalibyśmy rady – zwracamy się więc o pomoc do Was. Kto ma ochotę zostać jej redaktorem?

Postanowiliśmy zmontować dwie ekipy redakcyjne złożone z członków Ligi Reporterów: **lipcowa** (od ostatnich dni czerwca do ostatnich dni lipca) i **sierpniowa** (od ostatnich dni lipca do 20 sierpnia), każda będzie składała się z 10 osób. **Zapraszamy więc w Bieszczady osób 20!**

Zakwaterowanie – na obozach harcerskich pod namiotami, praca – bardzo ciężka, pogoda – hm, trudno coś z góry powiedzieć. Gwarantujemy za to dużo przygody, humoru, no i nie od rzeczy będzie też sława – prawie że... wiekopomna!

W lipcu wyruszy z Oleśnicy pod Wrocławiem III Rowerowy Rajd „Świata Młodych". Chcielibyśmy, aby jego obsługę dziennikarską – sprawozdania z trasy rajdu do „Świata Młodych" – wzięli na swoje barki również członkowie Ligi Reporterów, Wy! **Do udziału w lipcowym rajdzie rowerowym zapraszamy 5 osób.** Umiejących jeździć na rowerze i posiadających karty rowerowe – rowery dostarczamy.

Zarówno ekipie bieszczadzkiej jak i ekipie obsługującej rajd rowerowy zabezpieczamy noclegi i pełne wyżywienie oraz zwrot kosztów podróży z domu i z powrotem.

Ponieważ wakacje już tuż za progiem, sprawa jest bardzo pilna. Prosimy więc, aby każdy z Was, kto ma ochotę spróbować w czasie wakacji swych dziennikarskich sił, przysłał nam w BŁYSKAWICZNYM TEMPIE, tj. w ciągu tygodnia, **do 28 maja br.** swoje **zgłoszenie uczestnictwa.**

Zgłoszenie powinno zawierać: imię i nazwisko, datę urodzenia, miejsce zamieszkania, miejsce zamieszkania rodziców lub opiekunów oraz ich zgodę, klasę i szkołę, jeśli jesteście harcerzami, to nr drużyny, ewent. funkcję i stopień, nr legitymacji szkolnej. Napiszcie, czy umiecie fotografować i jakim ewentualnie aparatem fotograficznym dysponujecie, który moglibyście ze sobą zabrać. Ponieważ chcielibyśmy tak skompletować ekipy, aby dysponowały podobnymi możliwościami (tyle samo w każdej specjalistów od wywiadów, od reportaży, od fotografii itp.), jeśli ktoś może brać udział tylko w określonym obozie (np. tylko lipiec lub tylko sierpień w Bieszczadach, albo tylko rajd rowerowy), a w innym nie – prosimy o zaznaczenie tego w zgłoszeniu wraz z motywacją.

Ponieważ istnieje możliwość, że zgłosi się więcej osób niż mamy miejsc, **pierwszeństwo w zakwalifikowaniu się przysługiwać będzie tym, którzy mają najwięcej korespondencji już wydrukowanych lub do wydrukowania zaplanowanych.**

Wszystkich zakwalifikowanych zawiadomię o tym listownie w ciągu następnego tygodnia, tj. do 4 czerwca br., a imienne składy ekip podam w gazecie do końca maja.

W tej chwili czekam na zgłoszenia nie ukrywając, że bardzo na Was liczę – mam nadzieję, że nie przestraszycie się trudności i swoje siły dziennikarskie będziecie w czasie najbliższych wakacji mieli ochotę sprawdzić!

Cześć!

Szef Ligi Reporterów
KAZIMIERZ PASEK

P.S. Na kopertach zaznaczcie jak zwykle – Liga Reporterów oraz umieśćcie dopisek: „zgłoszenie"!

DZIŚ WIELKA NOWINA!

Macie szansę zostać w czasie wakacji prawdziwymi redaktorami prawdziwej gazety!

Kalkulator kieszonkowy mógłbym opracować w trzy dni...

PRAWDZIWE WYZNANIE PROJEKTANTA

„Nie dzielę swego czasu na pracę zawodową i dni wolne. Dla mnie to wszystko przenika się wzajemnie, nie da się od siebie oddzielić. Życzenia? Chciałbym po pierwsze mieć dostęp do wszystkich technicznych nowinek, jakie pojawiają się w świecie. Ale cóż robić – czołowe firmy pilnie strzegą swoich tajemnic... Po drugie, jako człowiek marzący o podróży niewielkim samolotem pragnąłbym, aby i to się kiedyś spełniło...!"

Kilka godzin wcześniej: Centrum Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów „Mera-Elwro" we Wrocławiu, Biuro Informacyjne. Inżynier **Andrzej Teodorczuk**: Czy mamy u siebie młodego naukowca, który potrafi skonstruować samodzielnie maszynę cyfrową? Jasne, że tak. Proszę chwilę zaczekać, już dzwonię po inżyniera **Bogdana Kasierskiego**.

Współczesna maszyna cyfrowa to już nie wielka, rozjarzona lampami podobnymi do radiowych szafa. To już nawet nie ileś tam tysięcy tranzystorów. Trzecią generację tych urządzeń konstruuje się z układów scalonych, czyli niewielkich, podobnych do stonogi kostek masy plastycznej z wbudowanym wewnątrz systemem półprzewodnikowych płytek i kryształków. Pojedynczy układ scalony zastąpić może od kilkudziesięciu do kilku tysięcy tranzystorów klasycznych. A w tym roku jedna z firm elektronicznych rozpoczęła seryjną produkcję układu zawierającego... 128 tysięcy elementów! Gdyby wszystkie „mózgi elektronowe" produkowano w oparciu o ten typ układu, to więcej miejsca zajęłyby urządzenia sterujące ich pracą, niż sam element czynny ...

Jak zatem skonstruować maszynę matematyczną? Inżynier Bogdan Kasierski: **„Logicznie rozumując, w oparciu o tę wiedzę, którą zyskało się na studiach z zakresu elektroniki. Maszyna taka nie jest cudem nie z tej ziemi, chociaż przyznaję, że w odpowiednich rękach może cudownie działać. Oddaje nieocenione usługi w przeprowadzaniu skomplikowanych działań matematycznych. I na pewno wiele rzeczy potrafi wykonać szybciej od człowieka. Ale każdą przyszłą czynność konstruktor musi zaplanować, przewidzieć. To praca na całe lata. Popełnia się błędy. Trzeba je później odnaleźć, usunąć, wyciągnąć wnioski. Logika i jeszcze raz logika... No i cierpliwość. Logikę jednak stawiam na pierwszym miejscu..."**

„Urządzenie peryferyjne – żaden komputer inżyniera Kasierskiego nie może działać bez tych drukarek"

Fot. **Kajetan Adamowski**

Jako pierwszy powstaje pomysł ogólny, projekt. To faza najdłuższa, najbardziej ważna. Stosy dokumentacji, plany, rysunki. Przychodzi jednak taki moment, kiedy twórca schematu nie musi już do niego zaglądać. Wszystko jest tyle razy przemyślane, sprawdzone, że budowa modelu jest jedynym możliwym wyjściem. A przecież...

„Bywa, że nie mogę przestać rysować w pamięci kolejnych planów nawet na spacerach z dzieckiem. Pcham wózek i przypominam sobie rozmowy z kolegami – bo przecież projekt nie rodzi się w jednej tylko głowie. Prawda, jak to banalnie brzmi? Ale tak jest w rzeczywistości. Czasem po wielu dniach człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że takie czy inne podzespoły można było rozwiązać inaczej. Wtedy obiecuje sobie, że następna maszyna cyfrowa będzie o wiele doskonalsza..."

Komputer jest właściwie „cudzoziemcem". Nie można rozmawiać z nim po polsku, operator winien opanować całkiem inny system językowy.

Inżynier Kasierski z powodzeniem

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

ŚWIĘTO KSIĄŻKI

Działo się w Słupsku wiele i nikt nie mógł brać udziału we wszystkich imprezach. Tym bardziej, że niektóre redakcje np. „Na przełaj", „Motywy", „Nowa Wieś", „Razem" organizowały je w miejscowościach województwa słupskiego: Bytowie, Człuchowie, Miastku, Lęborku, Główczycach.

„Świat Młodych" gościł w Słupsku przez dwa pierwsze i dwa ostatnie dni święta. A zaczęło się tak...

DZIEŃ PIERWSZY

„Mój przyjaciel – Świat Młodych" – wielki plakat przy Osiedlowym Domu Kultury EMKA na Zatorzu ogłaszał w sobotę, 7 maja otwarcie wystawy pod tym tytułem. Na uroczystości byli zaproszeni goście – dorośli i nasi czytelnicy, była wstęga i niecierpliwość... Jeszcze przed przecięciem wstęgi sześciu uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 4, których korespondencje o Słupsku drukowaliśmy w „Świecie Młodych", otrzymało brązowe odznaki Reportera „ŚM"... i już można wejść do środka.

Każdy mógł sprawdzić swoją wiedzę, umiejętności, sprawność fizyczną. Bo wystawa „ŚM" nie miała nic wspólnego z typową wystawą, na której przechodzi się obok eksponatów i niczego nie można dotykać.

W stoisku pierwszym narysowana była duża mapa Polski z zaznaczonymi nazwami kilku miejscowości. Każdy mógł sprawdzić czy wie, jakie zakłady produkcyjne powstały tam w ostatnich latach. Prawidłowe odpowiedzi sygnalizowały zapalające się lampki. Trzeba było widzieć zawiedzione miny tych, którym lampka się nie zapaliła!

W drugim – na planie Słupska brak było kilku charakterystycznych dla tego miasta zabytków. Tu już kłopotów było dużo mniej. Prawie wszyscy dokładnie znali swoje miasto i nie mieli trudności w prawidłowym umiejscowieniu poszczególnych budowli. W następnym stoisku zadaniem było rozszyfrowanie tekstu. Najpierw jednak trzeba poznać klucz. Najszybciej radzili sobie ci, którzy czytali wakacyjne numery „Świata Młodych", w których klucz ten był drukowany.

Następna próba – na taśmach magnetofonowych nagrano krótkie informacje o różnych państwach i organizacjach międzynarodowych, o których pisaliśmy w gazecie. Oczywiście w tekście nie padała ich nazwa, która stanowiła rozwiązanie zadania. Tu najlepiej wypadli chłopcy!

Najdłuższa kolejka stała do stoiska z Fibakiem. Tak mówiono, choć nie było żywego Fibaka. Było natomiast jego zdjęcie i „Kuby" Jaworskiego oraz Stanisława Jędryki. Zdjęcia, pocięte na kawałki, trzeba było prawidłowo złożyć. Później, każdy kto przeszedł pomyślnie tę próbę szeptał do ucha Tytusowi (namalowanemu) kogo z tej trójki ceni najbardziej i po chwili, z otworu koło ręki Tytusa wysuwała się... kartka z autografem tego, którego nazwisko padło.

Można było także na specjalnym automacie sprawdzić umiejętności prowadzenia samochodu, a na rowerze na rolkach odbywały się zawody jazdy na czas.

Za dobre wykonanie każdego z tych zadań zwiedzający otrzymywał specjalnie wydrukowane na tę okazję banknoty z wizerunkiem Rzepa, Tytusa i Kleksa. Banknoty można było wymienić na nagrody.

I tu zaczęły się kłopoty. Nikt nie przypuszczał, że już pierwszego dnia wystawa będzie miała takie powodzenie. 3,5 tysiąca banknotów wystarczyło tylko na kilka godzin, kończył się także zapas nagród. Trzeba było szybko ratować firmę przed bankructwem. W ostatniej chwili samochód dowiózł nową partię banknotów i nagród.

Wieczorem, w Hali Sportowej odbył się wielki koncert inaugurujący święto pt. „Młodość naszą siłą". 2 tysiące widzów oglądało występy zespołu ludowego z Bytowa, „Arabeski", która znana jest w całej Polsce i zespołu „Młodość" z Lęborka.

DZIEŃ DRUGI

Niedziela zaczęła się tradycyjnym kiermaszem książki RSW „Prasa-Książka-Ruch". Ulewny deszcz nie odstraszył tych, którzy polowali na atrakcyjne nowości. Po południu w Parku Kultury i Wypoczynku miał odbyć się Wielki Festyn „Świata Młodych" i Międzynarodowe Zawody Balonowe o puchar redakcji „ITD".

Balony nie mogły startować – czekały na pogodę, festyn też w deszczu straciłby cały urok. Co robić? Niektórzy radzili, żeby imprezy odwołać. Meteorolodzy okazali się jednak świetnymi fachowcami. Autorytatywnie stwierdzili, że przed 16.00 pogoda się poprawi. W strugach deszczu rozstawiano więc festynowe stoiska i rzeczywiście... po południu zaświeciło słońce! Balony też mogły wzbić się w powietrze.

Na festynie największą popularnością cieszyło się stoisko warszawskiej „Groteki". Po raz pierwszy pokazano nową grę „Isola", która nie wymaga skomplikowanych pomocy, a jej reguły są bardzo proste. Grę opiszemy dokładnie w „Świecie Młodych" i przypuszczamy, że będzie przebojem tegorocznych wakacji.

Pokaz mody retro, wystawa zwierząt domowych (najwięcej było psów, ale ktoś przyniósł żółwia), loteria fantowa, konkurs rozbijania namiotów i wiele innych ciekawych, wesołych propozycji czekało na naszych słupskich czytelników i ich rodziców. Kto brał udział w konkursach i zabawach zdobywał światomłodowe środki płatnicze: tytusy, rzepy, kleksy. A tylko za takie pieniądze można było dostać znaczek, torbę, plan lekcji z napisem „Świat Młodych". Tylko przed stoiskiem CSH widniał napis: „tysiąc złotych albo dwa wydać możesz w CSH". Tu, niestety, nie przyjmowano naszych banknotów.

Wszyscy wyczerpani mogli posilić się doskonałym bigosem, czerwonym barszczem, kwasem chlebowym z rodzynkami przygotowanymi przez „Karczmę Słupską".

DNI NASTĘPNE

Też były wypełnione różnymi atrakcjami. Redakcja IMT „Światowid" zorganizowała cykl spotkań pt. „Na urlop bez paszportu". Był dzień węgierski, bułgarski, NRD, radziecki. „Rozrywka" namawiała do „łamania głowy" w Turnieju Mester Mind i w czasie zabawy w feralny piątek, 13 maja. Amatorzy tenisa mogli startować w Otwartym Turnieju Tenisowym, „Motor" zaprosił do Słupska mistrza Polski w gokartach, A. Hołowieja, który pokazał co to znaczy prawdziwie rajdowa jazda, itd. itd.

W sobotę, 14 maja w Teatrze Muzycznym odbyło się podsumowanie konkursu „Kierunek Budowa" i wręczenie nagród najlepszym szkołom. Ale o tym napiszemy w jednym z najbliższych numerów.

Mamy już za sobą dziewięć atrakcyjnych dni. Organizacja tak wielu imprez wymagała ogromnych wysiłków. Dlatego chcieliśmy podziękować wszystkim, którzy poświęcili wiele swojego czasu aby czytelnicy naszej gazety byli zadowoleni. Dziękujemy! Długo będziemy wspominać gościnny Słupsk!

KAZIMIERZ PASEK

Każdy skrupulatnie liczył zdobyte rzepy, tytusy i kleksy. Za przyprowadzenie na festyn swojego psa można było otrzymać kilkanaście tytusów. Spacerowicze w parku dziwili się, że ciągle ktoś chce od nich pożyczać psa

Działo się w Słupsku wiele...

Fotografował Marek Szymański

Gdy zadanie okazało się za trudne niektórzy próbowali ściągać

Wszystkim podobała się najbardziej „Isola". Dopchać się do stołu, by choć raz w nią zagrać – oto problem

Teraz już możemy zdradzić zaszyfrowane hasło: „zostań korespondentem HSI"

Dodatkową atrakcją festynu „Świata Młodych" był start balonów biorących udział w zawodach organizowanych przez redakcję „ITD"

To nie jest stoisko „Karczmy Słupskiej". Harcerze przygotowujący festyn nie mieli po prostu czasu na obiad

5 MINUT Z ANKĄ

Obłęd, koniec świata, wszyscy kota istnego dostali z poprawianiem stopni. Ulka twierdzi, że przez cały tydzień z 10 godzin najwyżej spala, bo ryje historię, Marzena poprawia się z kilku przedmiotów, ja sama spędzam co drugi dzień w towarzystwie syna koleżanki mojej mamy, studenta chemii. Cóż, chemia mnie nie leży, o własnych siłach (i aspiracjach) wyżej czwórki nigdy w życiu bym nie dociągnęła. Mama ma aspiracje większe, a i mnie się ta kolarska atmosfera już trochę udzieliła. Kolarska, bo to zupełnie jak w Wyścigu Pokoju – meta tuż, tuż, a wszystko może się jeszcze zdarzyć. Np. ... lider odpaść na ostatnim etapie. Podejrzewam, że grozi to Ulce. Ona tak się tej historii zaciekle uczy, że w moim przekonaniu szczyt formy osiągnęła już przed kilkoma dniami, a teraz – czym więcej kuje, tym bardziej jej się wszystko plącze. Mnie też może grozić – dawka chemii, którą w siebie teraz wtłaczam stanowczo przekracza moją wytrzymałość. Ale kto wie – może dostanę piątkę?!

Byłoby to spełnienie marzeń mojej mamy, nie moich. Ja chemikiem nie mam w życiu zamiaru zostać, próbówek z różnymi kwasami wręcz się boję, że wybuchną, zadania nie wydają mi się wstrząsające, a pani od chemii mało sympatyczna. To nie znaczy, że nie uczę się chemii lub jej nie umiem. Umiem, czwórkę dostałabym zapewne sama z siebie, ale wyścig do piątki – to katorga. Całe szczęście, że superklasówa dla poprawiających się będzie już w poniedziałek! Ulka ma gorzej – historycy poprawiają dopiero w czwartek. Biedna Ulka! Ja sobie w poniedziałek pójdę na duże lody i do kina, a ona będzie jeszcze ryła jak kret. Siebie zresztą też mi żal – jutro niedziela, a ja dwie najpiękniejsze godziny dnia muszę spędzić w towarzystwie studenta. Całe szczęście, że jest przystojny! Do Marzeny przychodzi taka korepetytorka z matematyki, która ma 65 lat, wąsy jak mężczyzna i przemawia do niej per „droga dziecinko".

Właściwie, to... nie rozumiem. Tyle się wszędzie mówi i pisze o tym, że dobry uczeń, to taki, co ma sprecyzowane zainteresowania i w wybranych przedmiotach reprezentuje wiedzę wykraczającą poza program szkolny, a z innych ma mocne trójе i czwórki. I co z tego, że się tak mówi i się pisze?! Dlaczego nikomu poza mną nie wystarcza moja mocna trójа (lub nawet czwórka) z chemii?! Dlaczego wszyscy uważają, że Ulka, która jest super gwiazdą szkoły od matematyki i fizyki powinna mieć piątkę i z historii?! Dlaczego musi mieć piątki ze wszystkiego Marzena i jeszcze inni?! Kto mi na to odpowie?!

ANKA

Świat Muzyki

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

Dziennikarzy akredytowanych na XVIII Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu poinformowano o zamierzeniach nowo powstałej firmy TONPRESS. „Pragnąc zdobyć zaufanie odbiorców oraz opinię wydawcy nowości i aktualnych przebojów – pisano w reklamowej ulotce – zwrócimy szczególną uwagę na to, aby okres od

perty (jeszcze nie wszystkie): kolorowe, lakierowane, wyróżniające się ciekawymi pomysłami graficznymi (Dwa Plus Jeden, Krzysztof Krawczyk).

Uzasadnioną popularnością cieszy się ostatni, autorski lonplay Czesława Niemena KATHARSIS (jego muzyka, słowa, tekst graficzny okładki), na którym znalazły się m.in. fragmenty muzyki teatralnej (Planeta Ziemia, Fatum, Katharsis) napisanej do sztuki Słowackiego „Mindowe", a także Epitafium pamięci Piotra Dziemskiego, tragicznie zmarłego perkusisty współpracującego z Niemenem. Bardzo osobista muzyka, do której zapewne kluczem jest zamieszczony na kopercie fragment wiersza wybitnego poety angielskiego Percy Bysshe Shelleya, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku. „Kłody u nóg czegoś, co w przeciwnym razie mogłoby wzlecieć. Ponad najwyższą gwiazdę nieba, dokąd jeszcze nie dotarł nikt, Mglistą u szczytu ziejącej próżni".

Miłośnikom muzyki poważnej polecam płyty radzieckiej MELODII, przede wszyst-

Płytoteka melomana

SMOKIE, NIEMEN, RICHTER, KARAJAN

nagrania do momentu ukazania się danej pozycji na rynku w formie płyty, był jak najkrótszy... pragniemy zaopatrywać kluby młodzieżowe i dyskoteki... liczymy, że właśnie młodzież będzie najliczniejszym odbiorcą naszych piosenek i muzycznych przebojów". Ano zobaczymy – pomyślałem... Minęły dwa lata, w ciągu których TONPRESS znacznie zwiększył produkcję. Wydaje bajki, „dyskotekowe" utwory instrumentalne i rzeczywiście aktualne przeboje – ot, choćby szlagier maja, licencyjny singel brytyjskiej grupy SMOKIE, sprzedawany podczas jej występów w naszym kraju (Living next doer to Alice, Don't play your rock'n'roll to me). Cały nakład już niebawem dotrze do wszystkich punktów sprzedaży RSW „Prasa-Książka-Ruch". Brawa za rekord! Chciałbym przy okazji pochwalić TONPRESS za znakomite kokim ze względu na znakomitych wykonawców. Aktualnie można kupić kasetę z kompletem preludiów i fug z Das wehltemperierte Klavier Jana Sebastiana Bacha w mistrzowskiej interpretacji Światosława Richtera. Ten sam pianista na innej płycie gra miniatury fortepianowe Moments musicaux Franciszka Schuberta oraz dwie Etiudy – E-dur z opus 10 nr 3 i e-moll z opusu 25 nr 5 i Balladę F-dur z opusu 38, Fryderyka Chopina. Jeszcze Richter – tym razem w popularnym Koncercie b-moll Piotra Czajkowskiego: towarzyszą mu wiedeńscy filharmonicy pod batutą mistrza nad mistrze, samego Herberta von Karajana. Ta płyta to prawdziwy rarytas dla każdego melomana. Zatem, kto jej jeszcze nie ma w swojej płytotece, niechaj jak najszybciej odwiedzi sklep muzyczny. Życzę udanych zakupów...

„Euro-rock"

Aktualnie podróżuje po Polsce ekipa muzyczna „Eurorocka" **Budka Suflera** (na zdjęciu po lewej: Tomasz Zaliszewski – perkusja, Andrzej Ziółkowski – gitara, Romuald Lipko – gitara basowa, Andrzej Szczodrowski – saksofon i Krzysztof Cugowski – śpiew) oraz holenderski zespół **Livin' Blues.**

Livin' Blues ma zagorzałych zwolenników. Podczas trzeciej wizyty w Polsce zaprezentuje utwory z płyt: „Livin' Blues Live" oraz wydanej niedawno przez wytwórnię Arida „Blue Breeze". Pierwsza płyta ukazała się przed kilkoma dniam staraniem Polskich Nagrań. **Livin' Blues** wystąpi w składzie: Ted Oberg – git. solowa, John Fredriksz – śpiew oraz Jacob van Heimigen – instr. perkusyjne. „Eurorock" obejrzymy: w Warszawie na kortach Legii (także dyskoteka) 21 V, następnie w Krakowie, Chorzowie, Zabrzu, Dąbrowie Górniczej, Katowicach i Częstochowie.

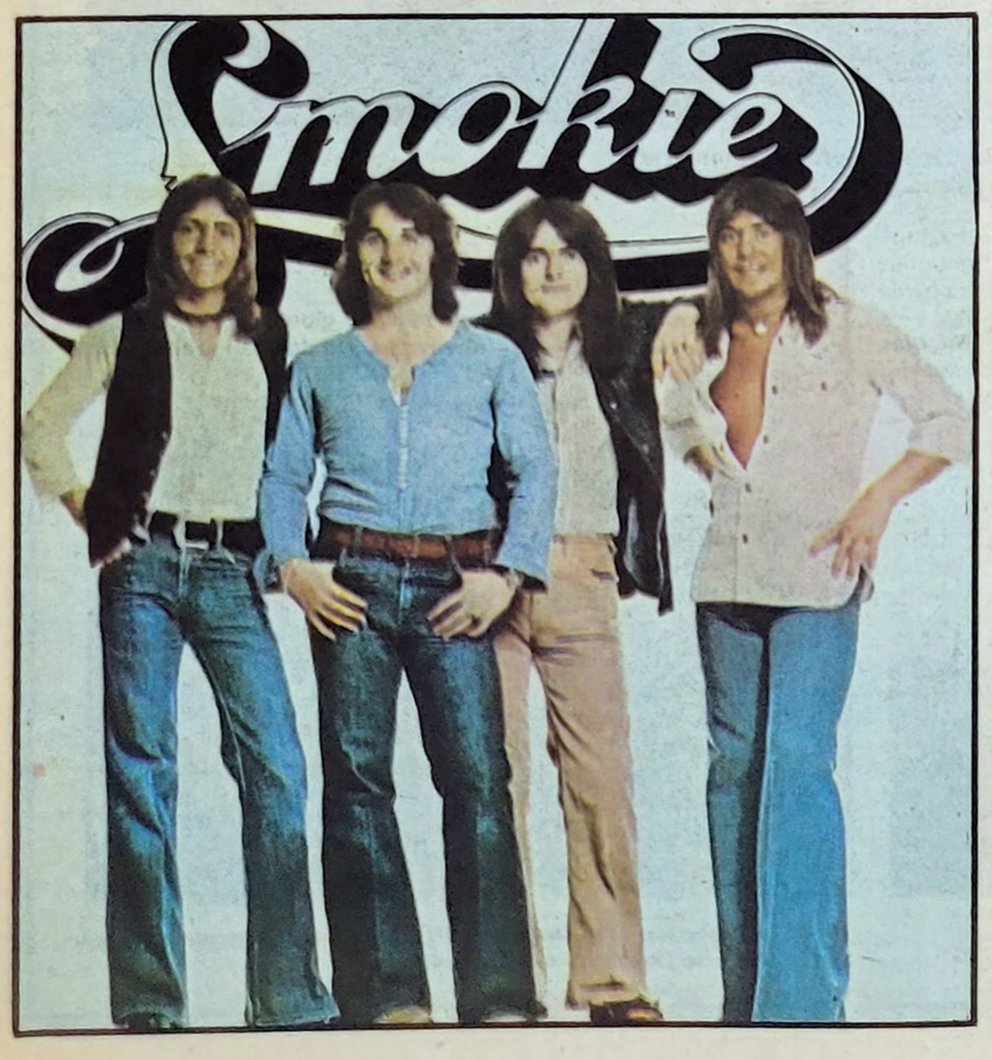

ZIELONA GÓRA, OPOLE, SOPOT – INACZEJ

Na Festiwalu Piosenki Radzieckiej po raz pierwszy obok amatorów wystąpią profesjonaliści.

Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki: każdy dzień realizuje inny reżyser, kierownik muzyczny i kierownik literacki np. debiuty reżyseruje B. Hussakowski, za muzykę odpowiada W. Parzyński, teksty A. Wróblewski. Nowe piosenki jury oceniać będzie „na żywo", zaraz po ich wykonaniu. Koncert finałowy „Mikrofon i ekran" przygotują M. Walter, A. Trzaskowski i J. Kofta.

Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie będzie w tym roku Festiwalem Interwizji. W Konkursie Płytowym przedstawiciele wytwórni płytowych wykonają po dwie piosenki: przebojową i polskiego kompozytora. Jury oceni ich interpretację. W Konkursie Interwizji każdy piosenkarz lub zespół zaprezentuje także dwie nowe piosenki, nie nagradzane na międzynarodowych konkursach. Jury oceni ich wartość.

JESZCZE WSZYSTKO PRZED NAMI

Muz. M. Zacharewicz Sł. J. Zalewski

Niewiele nam potrzeba
Ustom, dotyku ust,
Oczom, spojrzenia oczu koloru nieba.
W codziennych spraw zamęcie
Jedno z najprostszych słów
To nam wystarczy, to dla nas już jest szczęście.

REF:
Dopóki mamy, co mamy
Dopóki nas samych
Pospieszny nie ima się czas
Jesteśmy w swej miłości wciąż niepokonani

Dopóki mamy, co mamy
Jest wszystko przed nami
Świat cały zamyka się w nas
By jednym słowem nas określić – zakochani.

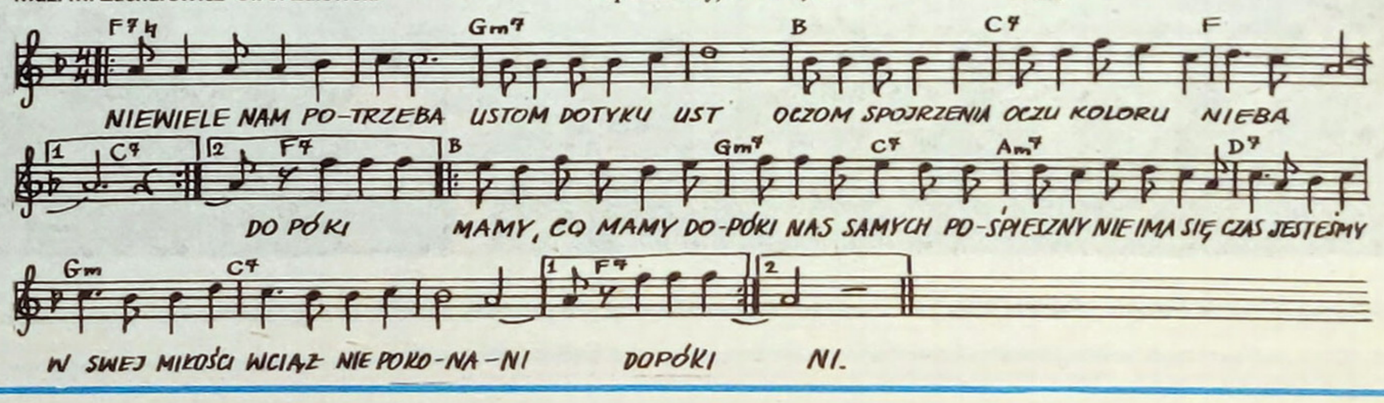

PRAWDZIWE WYZNANIE PROJEKTANTA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4

mógłby do ankiet personalnych wpisywać znajomość języków obcych o dźwięcznych nazwach: „Cobol", „Algol", „Fortran", „PL1". Ten ostatni zwłaszcza należy do najciekawszych, jako że kojarząc w sobie zalety pozostałych w całości opracowany został w kraju. Najnowsze rodziny komputerów wrocławskich przystosowane są już do pracy w oparciu o ten właśnie język.

„Ile czasu zajęłoby mi skonstruowanie kalkulatora kieszonkowego? No cóż, nigdy tego nie robiłem, ale zestawiając stopień komplikacji takiego urządzenia z komplikacją projektów już wykonanych – sądzę, że nie więcej jak trzy, cztery dni. Całkiem inną sprawą jest jednak wykonawstwo. Po prostu ten sam pomysł przy użyciu różnych typów układów scalonych może stać się albo bardzo dużym, albo bardzo małym aparatem. Zależy co się chce włożyć do środka. Tak naprawdę najwięcej kłopotu sprawiają współczesnym konstruktorom elementy mechaniczne kalkulatorów, te wszystkie przyciski, przełączniki, drukarki..."

Właśnie – czyżby mechanika, zwłaszcza precyzyjna, decydowała o poziomie produkowanych maszyn cyfrowych? Okazuje się, że jednak tak. Bo komputer to także zajmujące dużo miejsca tak zwane urządzenia peryferyjne: napędzane miniaturowymi silnikami dyski z taśmą magnetyczną, skomplikowane urządzenia do perforowania taśmy papierowej, automatyczne maszyny do pisania. Stopień precyzji ich wykonania musi być iście zegarmistrzowski, od niego zależy działanie komputera w ogóle. Pomieszczenia, w których lokowane są „Odry" nie bez przyczyny zachowują jednakową temperaturę i wilgotność powietrza – jakiekolwiek zakłócenia tych wartości uniemożliwiają właściwą pracę tej arcydrogiej aparatury.

„Skomplikowany, wymagający dogodnych warunków do pracy i wysokich kwalifikacji obsługujących go ludzi – zgoda. Ale nie żaden cud nadprzyrodzony! Zadanie podstawowe komputera to służyć człowiekowi. Nie chciałbym, aby wyszło tak: projektuje rzeczy nie z tej ziemi, niezależnie od ludzi. Moim zdaniem maszyna cyfrowa jedynie pomaga człowiekowi, nie zaś go zastępuje. Nie ma w sobie nic z magii. Można nauczyć się obsługiwać komputer, można też konstruować takie urządzenia. A że jedno i drugie zajęcie wymaga określonego zasobu wiedzy – to całkiem inna sprawa".

MAREK ZARĘBSKI

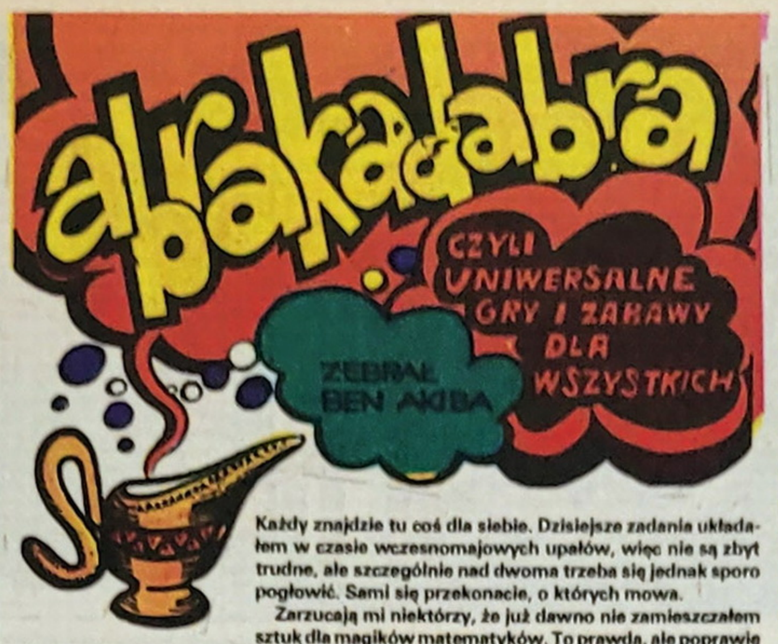

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dzisiejsze zadania układałem w czasie wczesnomajowych upałów, więc nie są zbyt trudne, ale szczególnie nad dwoma trzeba się jednak sporo pogłowić. Sami się przekonacie, o których mowa.

Zarzucają mi niektórzy, że już dawno nie zamieszczałem sztuk dla magików matematyków. To prawda, ale poprawię się, przygotowuję kilka nowych, które zadowolą najwybredniejszych „matematycznych czarodziejów" i ich publikę.

Jak zwykle – mile widziane są Wasze „pomysły do Abrakadabry", wygrzebane w bardzo starych księgach matematyczne zagadki i łamigłówki.

Kłaniam się czapką maga!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

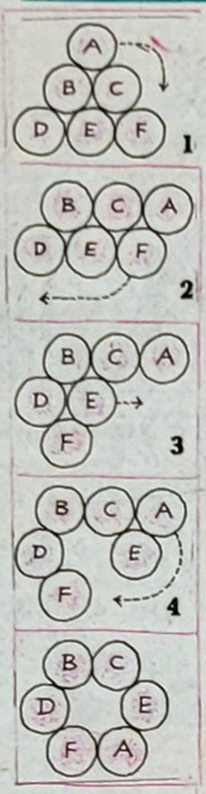

RAMKA W RAMCE: rozwiązań może być wiele, my podajemy następujące: ramka duża – bok górny – kamienie 0–3, 4–2, 1–1, 5–0, 6–0, bok dolny – 2–1, 5–5, 0–4, 2–3, 0–0, bok lewy – od góry 0–1, 5–1, 4–5, 3–1, bok prawy – 4–1, 3–3, 2–2, 3–4. Ramka mała – bok lewy – 0–2, 6–6, 5–3, bok prawy – 1–6, 2–5, 6–2, bok górny – 6–4, 6–5, bok dolny – 4–4, 3–6.

MATEMATYCZNY OGRÓDEK: obszar ogródka wynosi 4 m×4 m albo 6 m×3 m.

ODKRYJ TAJEMNICĘ: 343; trzeba pomnożyć każdą z liczb przez poprzednią i podzielić przez dwa. **NOWA FIGURA:** poszczególne ruchy przy przesuwaniu monet przedstawia rysunek (jest ich cztery).

INTRUZ W RODZINNEJ GALERII

W pewnej rodzinnej galerii wieszano portrety mężczyzn według ściśle określonego systemu. Galerię tę widzicie na rysunku. Jeden portret mężczyzny nie pasuje jednak do tego systemu, mężczyzna na nim przedstawiony nie jest członkiem rodu, a więc i sam portret jest falsyfikatem. Który to z portretów? Czy potrafisz to wydedukować?

PLĄTANINA

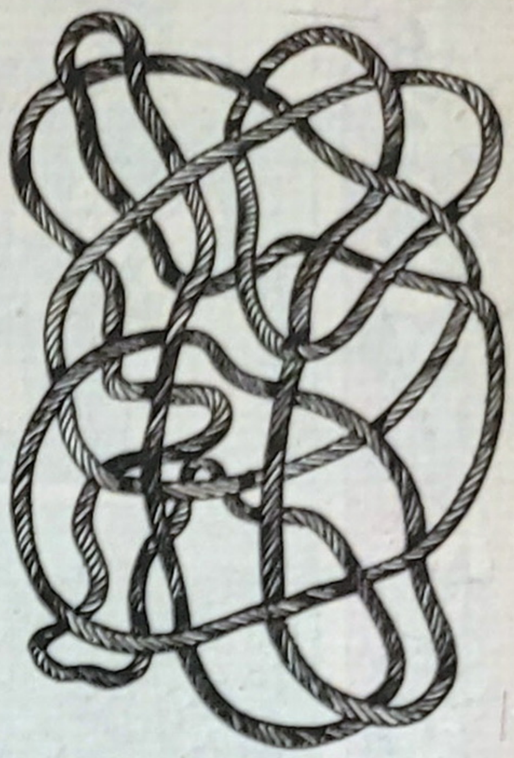

Zastanów się dobrze, patrząc na rysunek, ile supłów powstanie po ściągnięciu tego sznurka. Patrz uważnie, przecież to cała plątanina. Zapisz liczbę, jaką uznałeś za prawidłową odpowiedź. A teraz weź sznurek, ułóż go dokładnie tak, jak na rysunku, zwiąż końce i ściągaj powoli. Przekonasz się, czy miałeś rację.

COŚ DLA PIŁKARZY

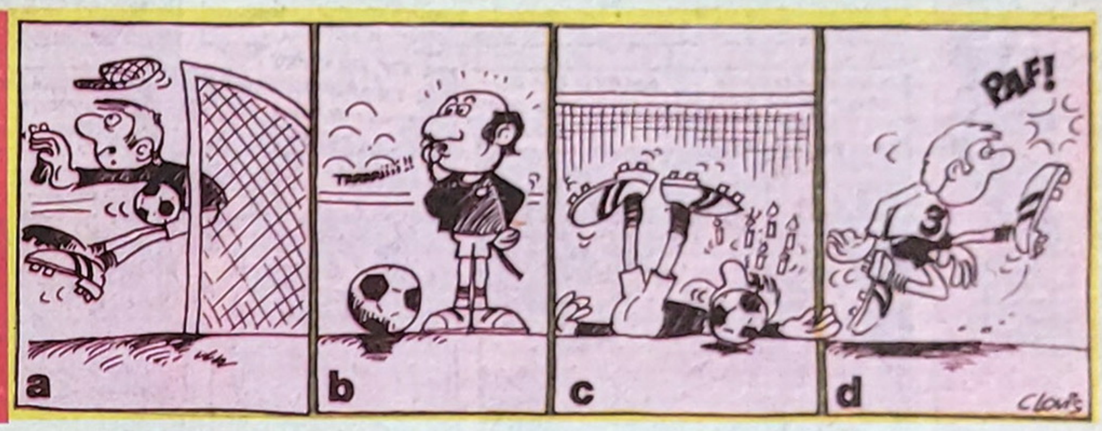

Sezon piłkarski w pełni. Nawet najmłodsi interesują się futbolem, znają przepisy, potrafią komentować to, co dzieje się na boisku. Nasza historyjka obrazkowa przedstawia pewną sytuację w czasie meczu piłki nożnej, pomylona jest jednak kolejność obrazków. Spróbuj – na podstawie dedukcji piłkarskiego kibica – ustawić je w prawidłowej kolejności wydarzeń.

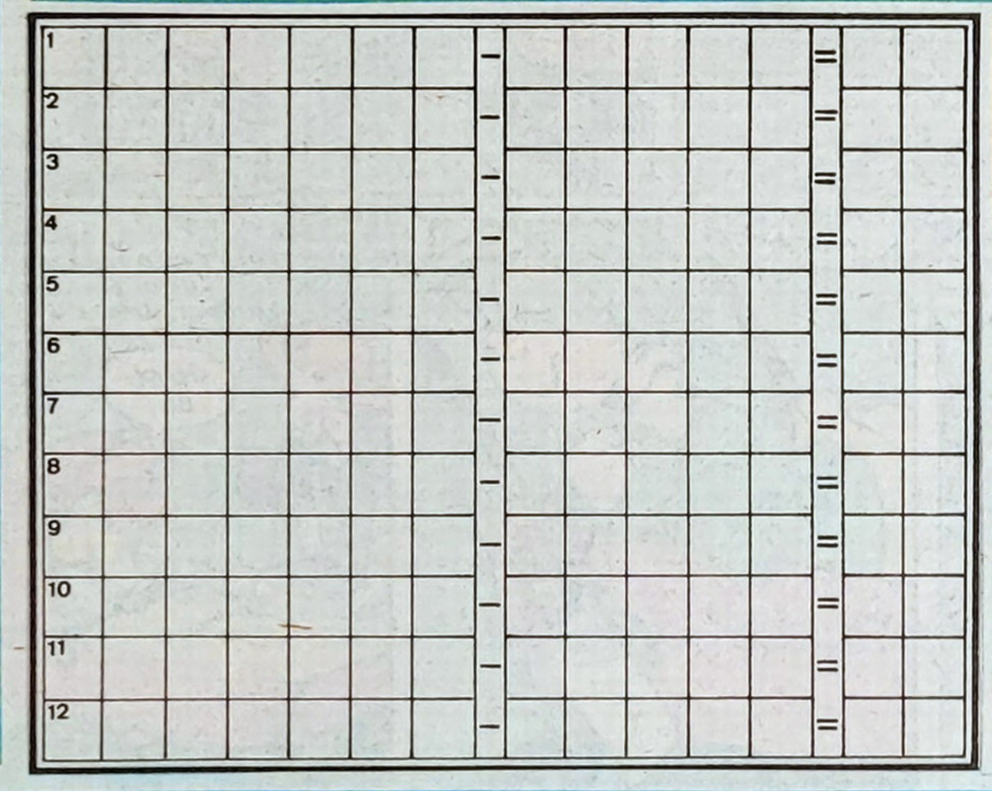

Zadanie premiowane nr 135

ELIMINATKA

Odgadnij 12 par wyrazów siedmio- oraz pięcioliterowych i wpisz je do lewej i środkowej części diagramu. Litery słów pięcioliterowych wykreśl z odpowiednich wyrazów siedmioliterowych, a pozostałe (nieskreślone) przenieś do prawej części diagramu i rzędami poziomymi odczytaj rozwiązanie. Rozwiązanie napisz na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 135". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

Znaczenie wyrazów 7- i 5-literowych (w nawiasach podano pierwsze litery): 1) pomoc, odsiecz (R) – tytuł nowelki Prusa (A), 2) brązowy owoc, chętnie zbierany jesienią przez maluchów (K) – liście pietruszki (N), 3) stalowy ptak (S) – kwiat nilowy (L), 4) składany nożyk z drewnianym trzonkiem, kozik (C) – nietoperz (G), 5) używany do mycia włosów (S) – pazur ptaków drapieżnych (S), 6) pomieszczenia dla koni (S) – sport uprawiany przez Fibaka (T), 7) w niej osadzona żarówka (O) – on i ona (P), 8) dębowy las (D) – część twarzy (B), 9) zakupienie (N) – szklane kule (B), 10) łupina ziemniaka (O) – ksiądz... czyli Jacek Soplica (R), 11) sklepienie głowy (C) – gryczana lub perłowa (K), 12) ścieg, za pomocą którego obrzuca się brzegi tkaniny (O) – zawód łomnickiego.

Rozwiązanie zadania premiowego nr 130 z n-ru 46 „Świata Młodych" z dnia 16.04.1977 r. Prawidłowe rozwiązanie: Kwiecień. Bony książkowe wylosowali: Dorota Budziosz – Charsznica, Ewa Ciszewska – Katowice, Andrzej Dywan – Kwidzyń, Anita Gadocha – Chorzów-Batory, Elżbieta Jakus – Warszawa, Piotr Hirny – Bydgoszcz, Małgorzata Kus – Mazury, Marta Niedźwiedź – Kraków, Maciej Sulikowski – Polkowice, Rita Wardęga – Racibórz.

od etiudy Skriabina, jeżeli nie słyszałem żadnego dźwięku, tylko widziałem jak palce Dieriabina biegały po sklejce?

– Ach, ty przeklęty pianisto!... – wrzasnąłem. – Papugi nie możesz mi darować! Poczekaj, nauczę ją jeszcze dżudo, cały dom wam rozniesie!...

Nie wiem, może mi się przywidziało, ale Skriabin-Dieriabin ze strachu jak gdyby uniósł się w powietrzu i w ciągu jednej sekundy przefrunął na podwórko swojego domu.

Następnie pisnął: „Zasmarkany detektyw!" i wpadł razem ze swoją muzykalną dyktą w okno swego pokoju.

Osunąłem się na kłodę i powoli wracał mi spokój. A kiedy trochę ochłonąłem, zacząłem w pamięci liczyć swoich wrogów.

Siergiej Mieszkow, Anton Dieriabin, Waśka Susanin, Jurij Korniakow, Wadim Lutatowski, Bondarenko, Czuczilin, Zotow... Dokoła sami wrogowie... Kogóż więc poprosić, żeby podrzucił list? Może jakiegoś chłopca z sąsiedniego letniska?

– Zawitajkin, powiedz, jakim sposobem tępisz brzytwę mego taty? – odezwał się ktoś za moimi plecami.

Obejrzałem się i zobaczyłem jeszcze jednego wroga – Nikołaja Tulkina.

– Może mnie w nocy hipnotyzujesz? – ciągnął pytanie Tulkin.

– Powiedz... bo ojciec już mi trzeci raz sprawił lanie...

Zacząłem patrzeć na Tulkina tak, jak gdybym go rzeczywiście hipnotyzował myśląc, że z jednej strony lepszego kandydata na wspólnika znaleźć nie można: Tulkin lubi czytać książki o szpiegach, o, i teraz spod pachy sterczą mu jakieś szpargały. Ale z drugiej strony nienawidził wszystkich dziewczyn, może dlatego, że miał w rodzinie pięć sióstr i ani jednego brata i z tego powodu kto wie czy się zgodzi pomagać mi nawet za tajemnicę z brzytwą, którą ja, jego zdaniem, tępię co noc. Jeszcze chwilę pohipnotyzowałem go oczami i powiedziałem:

– Dobrze, odkryję ci tajemnicę brzytwy, niech tam. – Mówiąc te słowa wyjąłem z kieszeni pudełeczko od czegoś amerykańskiego, nie wiadomo-może od szminki albo od pudru, bo na dole pisało Hollywood (to zrozumiałem) i „made in USA" – „zrobione w Ameryce".

W tym pudełku przechowywałem na wszelki wypadek tabletki sodki. Wysypawszy tabletki na dłoń zacząłem je przeliczać.

– Co tam masz? – zapytał Tulkin.

Wiedziałem, że zada mi to pytanie.

– Tabletki.

– Na co? – zapytał Tulkin.

– Nie „na co", a „do czego" – wyjaśniłem.

– A do czego? – zapytał Tulkin, wyginając swą długą szyję jak struś.

– Tabletki... na piękne sny...

– Jakie sny? – Tulkin nadstawił ucha.

– Interesujące, ma się rozumieć – odpowiedziałem i żeby ostatecznie dobić Tulkina, dodałem: – Kryminalne, szerokoekranowe i kolorowe... Jedna tabletka na jedną serię. Zrobione w Ameryce... Dotknąłem palcem „made in USA" – w Hollywood.

Dotknąłem palcem słowa „Hollywood"

– A jakie te sny – krótkie czy długie? – zapytał Tulkin, oblizując się niczym głodny kot.

– Pełnometrażowe – odparłem, chowając pudełeczko z tabletkami sodki do kieszeni. – A więc: interesuje cię, jak tępię brzytwę twojego ojca?

Tulkin oblizał się i w milczeniu kiwnął głową.

– Ale usługa za usługę – obejrzałem się dokoła i szepnąłem:

– Podrzucisz list?

Przyłożyłem palec do ust, złapałem Tulkina za rękę i zaciągnąłem w krzaki. Tam po raz trzeci wydobyłem zza koszuli napisany czerwonym atramentem list i powiedziałem:

– Ten... Detektywistyczny...

Tulkin popatrzył z szacunkiem na list, wyciągnął z kieszeni skórzane rękawiczki i wciągnął je na ręce.

– Żeby nie zostawić odcisków palców – wyjaśnił wpijając się oczami w moje gryzmoły.

MÓJ WSPÓLNIK – TULKIN

Podczas gdy Tulin czytał mój list tak, jak gdyby uczył się go na pamięć, nie spuszczałem z niego oczu i wciąż myślałem: skąd wziął wiszący mu na piersi medal i za co go dostał? Tym więcej, że medal był mi znany, już go gdzieś widziałem... Nagle przypomniało mi się, gdzie i u kogo widziałem medal. U suki Tulkina – na obroży. U Hałdy... To ona dostała ten medal na jakiejś wystawie psów. Ależ ten Tulkin!

Cdn.

PIĘKNY KUBUŚ

TEKST I RYSUNKI
Szarlota Pawel

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa; ADRES ODDZIAŁU: al. 3 Maja, 7, 40-096 Katowice

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (zastępca red. nacz.), Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Maria Jaworska (sekretarz redakcji), Ewa Kłosiewicz, Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wiesława Mroczek-Kamińska, Kazimierz Pasek, Krzysztof Potrzebnicki, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzcholska (zastępca red. nacz.).

TELEFONY:

Red. naczelny	21-15-61
Sekr. redakcji	28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami	28-56-18
TELEX	81-36-58

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6 A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35046.

Opracowanie graficzne

Szarlota Pawel

Redakcja techniczna

Henryka Żochowska

Zam. 2897/G F-96

DRUK: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

WALERY MIEDWIEDIEW tłum. z ros. Hanna Ożogowska

DO WESELA ZAGOI SIĘ czyli opowieść o najpierwszej miłości

4.

– Cóż to za pomoc? – zapytał usiłując nie wiadomo dlaczego nie patrzeć mi w oczy.

– Nie mógłbyś podrzucić pewnego listu do naszej kuchni?...

– Co to za list? – zapytał Dieriabin rumieniąc się

– O, ten – odpowiedziałem dobywając list adresowany do mojego taty. – Oczywiście najprościej byłoby poprosić mego brata Lioszę, ale wiesz co to za człowiek... Czy można mu powierzyć w sekrecie, że zakochałem się w Tani Kuzowlewej? Przecież on może coś takiego wyczynić...

Podałem Antonowi Dieriabinowi list napisany czerwonym jak krew atramentem.

Przeczytawszy list, Dieriabin długo i podejrzliwie spoglądał na mnie, potem nagle zapytał:

– A więc pragniesz sławy?

– Zgadza się.

– Jak w wierszach Puszkina?

– Jak u Puszkina – potwierdziłem.

– A więc: „Ja sławy pragnę..." – Dieriabin podniósł rękę, jak Puszkin w filmie o Puszkinie i deklamował: – „Ażeby imię moje dźwięczało wciąż przy tobie"...

– Zaraz zapiszę – powiedziałem, wyciągając z kieszeni wieczne pióro i notes.

– Nawiasem mówiąc – odezwał się Dieriabin w czasie, kiedy zapisywałem słowa Puszkina. – Kiedy Puszkin zakochał się w Annie Kern, nie wykradał siebie od swoich rodziców...

Przestałem zapisywać słowa Puszkina, wolno uniosłem głowę i surowo zapytałem:

– A co robił?

– Napisał wiersz „Pamiętam tę cudowną chwilę" – odpowiedział Dieriabin. – Ma się rozumieć, nie wszyscy mogą pisać wiersze, ale, na przykład, wczoraj jakaś trzynastoletnia dziewczynka ustanowiła światowy rekord w pływaniu. I od razu stała się sławną.

Była to aluzja, której nie mogłem Dierabinowi przepuścić.

– A czy wiesz – wrzasnąłem na niego tak, jak nigdy by tego nie zrobił mój brat – że Mozart, kiedy miał dziesięć lat, nie siedział na belkach i nie grał na desce, ale występował z koncertami w Europie?

Dieriabin przełknął Mozarta bez żadnej urazy i jak gdyby nic nie zaszło, znowu zaczął swoje „A wiesz?..."

– Wszystko wiem, o co chcesz mnie zapytać – odpowiedziałem.

– Nie wiem tylko, czy podrzucisz moim rodzicom list, czy nie?

– Wiesz, Zawitajkin – westchnął Dieriabin – chyba będzie mi to trudno zrobić.

– Co w tym trudnego? Przebiec pięćdziesiąt metrów z kopertą w rękach i wrzucić ją w okno tak, żeby nikt nie zauważył?

– Nie chodzi o wysiłek fizyczny – tłumaczył się Dieriabin. – Będzie mi trudno moralnie.

– Dlaczego?

– Dlatego, że... widzisz... ja też jestem zakochany w Tani – ciągnął cichym głosem Dieriabin. – Przeszkadzać byłoby niehonorowo z mojej strony, ale żebym ja miał ci pomagać, to byłoby niehonorowo z twojej strony...

Wydawało mi się, że miłość do Tani Kuzowlewej Dieriabin wymyślił na poczekaniu. Wymyślił, żeby nie brać udziału w tej, nie ma co ukrywać, ryzykownej akcji. Ale wyglądał na bardzo zdenerwowanego. A może nie wymyślił? Może po prostu do tej pory ukrywał? W każdym razie nowina ta wyprowadziła mnie z równowagi.

– W ogóle – cicho i z zakłopotaniem dodał Dieriabin – jako człowiek uczciwy muszę cię prosić o przebaczenie: grałem ci wcale nie epitalamium, a etiudę Skriabina!...

Teraz ja się zmieszałem, ale jak mogłem odróżnić epitalamium

Dokończenie na str. 7